

Rosja: (pseudo)wybory regionalne w cieniu wojny

Maria Domańska, Katarzyna Chawryło

11 września w ramach dorocznego tzw. wspólnego dnia głosowania w części regionów Federacji Rosyjskiej odbyły się wybory różnego szczebla: na gubernatorów – w 14 regionach (w tym w obwodach swierdłowskim i kaliningradzkim oraz Buriacji), do parlamentów – w 6 regionach (m.in. w Udmurcji i obwodzie sachalińskim), do rad miejskich stolic 12 regionów oraz municypalne, wśród których najważniejsze miały miejsce w Moskwie (w 125 okręgach). W 8 regionach (w tym w stolicy) głos można było oddać także przez Internet. W części regionów, zależnie od decyzji władz, utrzymano – wprowadzone w czasie pandemii COVID-19 – głosowanie trzydniowe (9–11 września) lub dwudniowe (10–11 września). Część środowisk opozycyjnych, skupiona wokół przebywającego w więzieniu Aleksieja Nawalnego, apelowała o udział w wyborach w ramach tzw. inteligentnego głosowania, które ograniczono jedynie do Moskwy. Zakładało ono oddanie głosu na kandydata, który w danym okręgu miał największe szanse na pokonanie przedstawiciela partii władzy Jedna Rosja (JR) i reprezentował antywojenną postawę. Ogłoszone dotąd wyniki wskazują na brak sukcesu tej akcji.

Komentarz

- Według oficjalnych danych kampania i samo głosowanie przebiegły po myśli Kremla, a rezultaty nie przyniosły niespodzianek – w najważniejszych z całej puli wyborach na gubernatorów na kolejną kadencję bezproblemowo wyłoniono dotychczasowych szefów regionów startujących z ramienia JR lub kandydatów formalnie niezależnych, lecz wspieranych przez partię władzy (Michaił Jewrajew w obwodzie jarosławskim i Jurij Zajcew w Republice Mari El). Najlepszy wynik osiągnął obecny gubernator Buriacji Aleksiej Cydenow, który uzyskał jakoby ponad 86% głosów. We wszystkich sześciu regionach, w których wybierano przedstawicieli parlamentów regionalnych, również zwyciężyli kandydaci JR. Także w elekcjach samorządowych w Moskwie, gdzie opozycja pozostaje relatywnie najaktywniejsza, ponad 90% mandatów (tj. ok. 1,3 tys.) zdobyli nominaci JR oraz ruchu społecznego „Moja dzielnica”, któremu poparcia udzieliły władze stolicy i jej mer Siergiej Sobianin. Niekorzystny wynik odnotowała tam natomiast demokratyczna partia Jabłoko, która pięć lat temu uzyskała aż 170 miejsc w radach, a tym razem zdobyła jedynie cztery mandaty. Na niepowodzenie strategii „inteligentnego głosowania” wpłynęło doraźnie (poza długofalową polityką represji wobec opozycji) ponowne zastosowanie całkowicie nieprzejrzystej procedury oddawania głosów przez Internet. Według oficjalnych danych w Moskwie, przy dość wysokiej jak na stolicę frekwencji wynoszącej 33,9%, aż 1,7 mln osób oddało głos zdalnie, podczas gdy w punktach wyborczych – jedynie 700 tys.

- Wybory odbywały się w warunkach jeszcze niższej niż w ubiegłych latach konkurencyjności – według niezależnego ruchu Gołos monitorującego ich przebieg wskaźnik określający jej poziom był na wyborach do parlamentów regionalnych najniższy od 2012 r. Pożądane dla władz wyniki zapewniła kompleksowa kontrola nad każdym etapem elekcji – procesem rejestracji kandydatów, przebiegiem kampanii i samym głosowaniem. Prowadzenie jakiegokolwiek niezależnej kampanii było de facto niemożliwe, zważywszy na kontekst trwającej od sześciu miesięcy wojny z Ukrainą, towarzyszących jej sankcji gospodarczych i bezprecedensowej cenzury, a także propagandowej histerii wymierzonej w „zdrajców ojczyzny”, czyli ośmielających się krytykować Kreml. Niewygodnych kandydatów wyeliminowano z udziału jeszcze przed rozpoczęciem kampanii, m.in. poprzez wyroki lub postępowania sądowe dotyczące oskarżeń o dyskredytację armii lub rozpowszechnianie fake newsów o tzw. specjalnej operacji na Ukrainie. Najgłośniejsze sprawy to skazanie radnego moskiewskiego Aleksieja Gorinowa na siedem lat pozbawienia wolności za szerzenie dezinformacji oraz aresztowanie opozycjonistów Władimira Kara-Murzy i Ilji Jaszyna pod takimi samymi zarzutami. Na to nałożyło się zmniejszenie zainteresowania startem ze strony samych kandydatów, spowodowane generalnym osłabieniem morale środowisk opozycyjnych w wyniku prześladowań, ale też strachem przed dalszymi represjami. Ponadto wiele relatywnie popularnych osób, które mogłyby walczyć w wyborach, znalazło się w ciągu ostatnich miesięcy na wymuszonej emigracji politycznej.
- Pożądane wyniki na końcowym etapie pomogło zapewnić utrzymanie głosowania kilkudniowego i internetowego, co dało administracji sposobność do „skorygowania” rezultatów w finalnej fazie zliczania głosów, będącej poza jakąkolwiek kontrolą społeczną. Ważnym czynnikiem sprzyjającym Kremlowi, poza drastycznym ograniczeniem możliwości obserwowania wyborów, było także relatywnie niskie zainteresowanie społeczeństwa udziałem w elekcjach niższego szczebla, które są postrzegane jako mało istotne wydarzenie w życiu politycznym. Wrażenie to potęgowały media państwowe, marginalizując tę tematykę w swoim przekazie.
- Główną ambicją Kremla stało się przeprowadzenie głosowania w spokojnej atmosferze, tak by zademonstrować obywatelom, że życie w kraju – mimo prowadzenia tzw. operacji specjalnej – toczy się zwykłym trybem, a niekorzystna dla Rosji sytuacja międzynarodowa i ekonomiczna nie ma wpływu na ich życie. Strategia ta powiodła się w dużej mierze dzięki temu, że jej obywatele nie odczuli jeszcze w pełni negatywnych skutków kryzysu gospodarczego, do społeczeństwa nie dotarły też na większą skalę informacje na temat realnych strat poniesionych na Ukrainie. Celami Kremla były również ograniczenie wszelkimi sposobami liczby incydentów podczas głosowania oraz zapobieżenie nieprzewidzianym результатам, tak by zademonstrować pełen konsensus społeczny w warunkach wojny, i władzom udało się je osiągnąć. Przebieg wyborów po raz kolejny dowiódł, że od kilku lat nie mają one w Rosji większego znaczenia politycznego, lecz są jedynie spektaklem, w którym władze, dzięki stosowanym manipulacjom, uzyskują pożądane wyniki.